Nr. 17. Lwów dnia 23. października 1897. Rok XXX. Tom LX.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi co sobotę w objętości conajmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem. W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro

Inseraty zamieszczają się za opłatą 8 ct. od wiersza trzyszpaltowego drobnym drukiem. Przy częstszem inserowaniu stosowny rabat.

Inseraty przyjmuje także biuro dzienników i ogłoszeń Karola Buchstaba, Lwów ul. Karola Ludwika l. 33.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

Uwagi o uwagach

z dziedziny hodowli bydła obcokrajowego.

(Nieuzasadniona obawa przed przeszlachetnieniem. — Kilka właściwych przyczyn rozprzestrzeniania się gruźlicy. — Środki zapobiegawcze. — Przyczyna szczudłowatości).

W obec artykułów umieszczanych w „Rolniku" od maja b. m., o chowie bydła w Galicyi a szczególnie artykułu p. prof. Malsburga pod tytułem „Z dziedziny chowu bydła obcokrajowego," poczuwam się do obowiązku jako instruktor chowu bydła kilka uwag ze swej strony poczynić.

Nikt nie zaprzeczy, że chów bydła w kraju, w ostatnim dziesiątku lat podniósł się do tego stopnia, że nawet obcy to przyznają i zaszczytnie się o niem wyrażają, że jednak nie podniósł się do tego stopnia, na jakimby stać mógł, to i to nie jest tajemnicą. Główną przyczyną tego powolnego postępu jest wedle mego zdania to, iż chów bydła był u nas z jednej strony uważany jako złe konieczne, (*malum necessarium*) a z drugiej znowu był amatorstwem poszczególnych hodowców, traktowanem często bez fachowej wiedzy, czego dowodem była ta różnorodność ras i gatunków bydła chowanego w kraju. W obec tego dyletanckiego oddawania się hodowli, przerzucano się z jednej rasy do drugiej, i dawano się wyzyskiwać łatwo, narażajac się na straty materyalne i na zniechęcenie. Temu systemowi położył kres dopiero komitet Tow. gosp. gal., który podzieliwszy kraj wedle jego warunków na rejony, proteguje w nich tylko odpowiadające danym warunkom rasy. Krok to jest nadzwyczajnej wagi i doniosłości, a że takim jest, widzimy z rezultatów ostatnich lat. Drugim ważnym czynnikiem podniesienia hodowli będzie bez kwestyi ustawa licencyjna, uchwalona przez W. Sejm na wniosek komitetu, która, gdy w całej pełni wejdzie w życie, odda ogromne usługi. *) Postęp więc jest widoczny lecz z drugiej strony i stan obecny nie odpowiada idealowi.

W tym też duchu o ile zrozumiałem, był napisany artykuł p. Malsburga i ja z mej strony mógłbym tylko przyklasnąć temu artykułowi, gdyby nie jedno ale, które niestety wszędzie wkraść się musi.

Artykuł p. Malsburga mieści w sobie dużo cennych rzeczy, lecz są i takie, które mylnie zrozumiane, tylko szkodę hodowli przynieść mogą, a niektóre są wprost szkodliwe.

Cały prawie artykuł skierowany jest przeciw gruźlicy, podane przyczyny, wskutek których ona się u nas rozwielmożniła, a oraz rady i przestrogi, jak tej klęsce zapobiedz. Że ta nieszczęsna plaga, która jest wielką klęską zagranicy, jest i u nas to pewna, i ztąd słusznie p. M. na to narzeka. Lecz nie mogę się zgodzić na to, by powodem jej było w pierwszym rzędzie przeforsowanie, przeszlachetnienie jak chce p. M., jakoż nie mogę się także zgodzić na rady, dawane celem zapobieżenia tej pladze, a odnoszące się do wyboru przy zakupywaniu rozpłodników. Sporo już lat zajmuję się chowem bydła, tak swego jak i obcego na małą skalę z zamiłowaniem, które widocznie już we krwi jest, to też miałem sposobność nie jedno widzieć, nie jednego doświadczyć, a i o gruźlicy nabrać jakiego takiego wyobrażenia.

Że choroba płucna jest u nas w kraju, to nie da się zaprzeczyć, lecz chwała Bogu nie w tym stopniu, jak niektórzy krzyczą. O chorobie tej dużo się mówi i pisze, ale nie ubliżę zdaje się nikomu, gdy powiem, że mało jest takich, którzyby sąd o niej wydać mogli na pewno. Wedle mnie bowiem trzeba tu postawić różnicę między gruźlicą rodową, (*erblich*) która jest najgorszą i najniebezpieczniejszą, a gruźlicą nabytą z różnych zewnętrznych przyczyn. Często się też zdarza, że proste przebycie zapalenia płuc bierze się za gruźlicę i robi dużo hałasu. Z jakich przyczyn zagranica do tej choroby przyszła, to podobno każde-

*) Patrz artykuł tegoż autora w „Rolniku" t. LIX. (Przyp. Red.)

„PERKUN" Ferdynand Pietzsch (Rok założenia 1837). Spółka komandytowa dla wyrobu maszyn. Lwów Podzamcze ulica św. Marcina 11.

Gorzelnie, browary, młyny, tartaki, kotły, maszyny parowe, rezerwoary, odlewarnia żelaza. — Maszyny rolnicze. Przybory do maszyn.

Adres: Perkun Lwów ul. Marcina 11. Telegramy „Perkun — Lwów". Kosztorysy gratis.

mu już wiadomo, i zbędnem by było rozpisywać się o tem. Z pewnością jednak nie wskutek przekarmienia i przeszlachetnienia, jak chce p. M., albowiem ani szlachetność, ani silna i zdrowa karma, ani też idealna budowa bydlęcia, gruźlicy nie wywoła, jak z drugiej strony nie uniknie jej wedle porady p. M. bydlę, o mniej idealnych formach, z grubą skórą, długim włosem i byczą mordą. Im bowiem bydlę normalniej i idealniej jest zbudowane, tem więcej daje rękojmi zdrowia; — na włos i skórę oddziaływa klimat, w obec czego my jesteśmy bezsilni, chyba żebyśmy w cieplarniach nasze bydło chować chcieli, a bycza głowa u krowy jest wprost nie do przyjęcia, bo taka sztuka nie zda się na nic ani na mleko, ani na chów, a gwarancyi zdrowia zupełnie nie daje.

Celem chowu bydła jest produkcya mleka, mięsa i siły pociągowej; ta ostatnia obecnie jest najmniej potrzebną, bo się wszystko końmi robi. Jeśli nam trzeba mleka, to nikt nie będzie chował krowy, która go nie daje, tak samo nikt nie zechce chować wołu, który da mało mięsa i siły, za którą licho płacą. Do roboty wprawdzie wybieramy woły z odmiennemi nieco formami, lecz zawsze ostatecznym celem ich chowu, jest zabicie na mięso; jeśli wół zatem będzie miał mięso liche, to to będzie tylko z uszczerbkiem właściciela, czego nikt sobie życzyć nie może.

Wspomniawszy wyżej, iż gruźlica ma różne przyczyny swego powstania, bliżej je tu przytoczę:

a) Najważniejsza i najgroźniejsza jest gruźlica dziedziczna, t. j. pochodząca z ojca lub matki i ta jest wstanie najwięcej złego uczynić. Buhaj z taką chorobą może (właśnie przy intenzywnej karmie) żyć lata całe, płodzić cielęta, które na świat już przychodzą z tą straszną chorobą, jedne z nich wprawdzie giną, co jeszcze jest dla hodowli lepszem, lecz inne się wychowują, i używane do rozpłodu rozszerzają dalej tę plagę, bo nieraz hodowca mimowoli, z braku wiadomości rozmnaża takie zwierzęta, lecz co gorsza, że nieraz z całą świadomością rozsprzedaje się taki materyał, czy żeński czy męski i krzewi się w kraju to złe.

b) Choroba ta powstać może ze złego żywienia i niehygienicznego chowania bydląt. Pod złem żywieniem rozumiem jednak nie treściwą (intenzywną) karmę, tylko właśnie niezdrową ale tańszą, którą się chce droższą i treściwą zastąpić; — a pod niehygienicznym wychowem rozumiem to, jeśli bydlęciu brakuje odpowiedniego ruchu, czystego powietrza i światła.

c) Jeśli się krowy do późnego wieku używa do rozpłodu, lecz krowy takie, które są w wysokim stopniu mleczne i rokrocznie rodzą cielęta. Krowy bowiem takie muszą swój organizm osłabić i wskutek tego są skłonne do różnych słabości.

d) Wskutek zakażenia bądź to krowy przez buhaja, bądź na odwrót. Środkami ochronnemi są: ad a) Używać do rozpłodu tylko pewne i zdrowe sztuki a wszystko co jest tylko choćby najmniej podejrzane, usunąć; i to co Komitet postawił za warunek oborom zarodowym, t. j. by się rok rocznie wykazały świadectwem c. k. weterynarza powiatowego o stanie zdrowia sztuk pojedynczych, powinno być na szerszą skalę w kraju zastosowane. Żadna sztuka, choćby tylko podejrzana, nie powinna do rozpłodu być używaną, szczególniej zaś powinno się zwracać baczną uwagę na buhaje subwencyjne i licencyjne. Ad b) Żywić się powinno bydlę to silnie, ale tylko zdrową karmą, stajnie powinny być widne, przestronne ze świeżem powietrzem, czystość o ile możności zachowana, wszelkie utrzymywanie bydła latem na stajni usunięte, a jeśli już ktoś musi w stajni karmić

Z Szwajcaryi.

Kto nie był w Szwajcaryi, nie zna jej cudownych widoków, jezior, wodospadów i jarów, a jest wielbicielem i hodowcą tych ras górskich, czy to Simmenthalerów, czy Szwyców, tego zapewne interesować będzie mały szkic wycieczki odbytej w tym roku przy zakupnie bydła w Szwajcaryi dla Tow. gosp. gal.

Nie wchodząc w opis drogi przebytej, drogi tak pięknej, tak malowniczej, nad skałami, przepaściami, po lądzie i wodzie, przenoszę łaskawego czytelnika wprost do głównej przez nas założonej kwatery, do zielonej i uroczej wioski Zweisimmen, położonej w samym prawie środku doliny Simmenthalskiej, doliny płynącej, jak to mowią, miodem i mlekiem. Dla amatora bydła, co za widok! przed nami i za nami pastwiska zielone, poprzerzynane tylko smugami ciemno-zielonego świerkowego lasu, po pastwiskach rozrzucone górskie szałasy, niektóre najwyżej położone, podobne są do gniazd jaskółczych, tulą się gdzieś do wylatującej skały, lub przysiadły w zagłębieniu, aby ich wiatry górskie nie zdmuchnęły.

Dokąd oko zasięgnąć może, pasie się w około tych szałasów bydło, to żółtej, to krasiatej, z rzadka czerwonej maści, a nad ostatniemi pastwiskami, to już nagie, bez żadnej wegetacyi skały, a nad niemi lodowce i wieczne śniegi, nad któremi już tylko w dzień pogodny ujrzeć można niekiedy orła szybującego po błękicie nieba, upatrującego z góry zdobyczy i spadającego jak grom z nieba, na biedną bezbronną kozicę.

W Zweisimmen i okolicy, raj dla hodowcy, raj dla znawcy, szczególniej w czasach, gdy bydło schodzi z Alp wysokich, (początek września) i całemi gromadami podąża na niżej położone pastwiska, (t. zwane „Matten") gdzie oczekuje albo walnych jarmarków, albo wielkich premjowań, na które nietylko władze kantonalne ale i związkowe nie żałują pieniędzy.

Gdzie spojrzeć, pędzą gromady to krów, to jałówek, to buhajków, wszędzie brzęk dzwonków uwiązanych na krowach i nie rzadko na jałówkach, przygłusza dźwięki mowy, zrozumieć się trudno, trudno myślami podzielić, trudno myśli te zebrać, a cóż dopiero powiedzieć o wyborze sztuk, przy takim chaosie. Trzeba być do tego rodzaju muzyki przwyczajonym, która miłą jest dla ucha w pojedynczych wypadkach, lecz przechodzi już w męki prawdziwe, gdy jest nadto bliską, nadto przygłuszającą. To też, gdy kto pierwszy raz jedzie za zakupnem, a trafi na chwilę spędu, trudno mu się zaraz zorjentować, i musi przedewszystkiem dojść do równowagi umysłowej, czyli po prostu, otrzaskać się w tem położeniu, zaczem do zakupna przystąpi.

Gdy się jednak otrzaska, gdy dźwięki dzwonków nie robią już na nim wrażenia a gdy przytem słonko jasno przyświeca i dodaje połysku złocistej barwie, przesuwającego się przed nami bydła, to wtedy z namaszczeniem i radością przystępuje się do wyboru, ze zazdrością spogląda się na te dziwy woli ludzkiej, która tyle w tej gałęzi, t. j. w hodowli zdziałała i podziwia się mądrość Boga, który każąc żyć w pośród tych skał ludziom, dał im możność bytu, dał im te bujne i tłuste pastwiska aromatycznemi pokryte

bydło przez lato, to powinien postarać się o miejsce jakieś, gdzieby ono mogło spacerować na świeżem powietrzu; w zimie również powinno być wypędzane regularnie, by się nie wydelikaciło, lecz przyzwyczaiło do znoszenia różnej temperatury. Ad c) Krowy które jakem wspomniał, dużo mleka dawały i dużo rodziły, powinny być w wieku najpóźniej 10 lat z obory usunięte, albo też przychowku od nich po tym terminie nie powinno się do rozpłodu używać. Ad d) buhaja każdego przed puszczeniem do krowy powinno się oglądnąć jak i krowę, często bowiem rozszerza się chorobę otrętem zwaną, którą nasz lud „opary“ nazywa, a która w skutkach dotkliwie się odczuć daje.

Podane środki nie niszczą wprawdzie w zupełności gruźlicy, lecz w każdym razie tamę w szerzeniu się jej położą. Niemniej są one po części dowodem, że nie przekarmienie i przeszlachetnienie jest powodem tuberkuł, wiadomo bowiem przynajmniej wszystkim fachowcom, iż bydlę dotknięte gruźlicą przy bardzo silnej karmie, da się wypaść i proces rozkładczy da się na jakiś czas powstrzymać, nie mniej i u krowy cielnej ten proces rozkładczy przy silnej karmie na czas ciężarności powstrzymany bywa. Słowem silne żywienie nigdy nie szkodzi i owszem pomaga, szczególniej u nas w kraju, gdzie zwykle za słabo się żywi. Jakkolwiek p. M. zacytował niemieckie przysłowie: „All zu viel ist ungesund“ to ja powiem, że u nas jest „allzuwenig“. Powiadają słusznie, że „der groesste Theil der Rasse geht durch das Maul“ albo też, „das Kalb soll im Sacke des Vaters gefuettert werden“.

W artykule p. M. znajduje się ustęp o tak zwanej szczudłowatości (hochbeinigkeit), którą p. profesor przypisuje intenzywnej karmie co moim zdaniem jest błędnem. Wszakże mamy rasy, których typem, że tak powiem, jest szczudłowatość jak węgierskie i rosyjskie bydło stepowe, a przecież ono o przeforsowaniu lub o przekarmieniu nic nie wie podobno i jest to wprost tych ras właściwością; u innych ras ta szczudłowatość pochodzi nie z przekarmienia a tylko z błędu w hodowli. Kto bowiem do małych sztuk, czy bydła, czy koni, użyje zbyt dużego rozpłodnika, to dostanie w następstwie tego eksperymentu nie duży produkt, lecz produkt na wysokich nogach, szczudłowaty. Na gatunek kości wpływa bez kwestyi karma, ale więcej jej jakość niż ilość. Jakość może być tylko wtedy szkodliwą, jeślibyśmy dawali bydlęciu jednostajną intenzywną karmę, odmówiwszy mu innej potrzebnej do wypełnienia żołądka. Dlatego to tam gdzie warunki temu odpowiadają, to jest ceny stosowne są do kosztów wychowu, kładą młodemu bydlęciu w żłóbkach rozmaitą karmę, a ono samo instynktem wiedzione zjada potrochę z tego, co mu jest potrzebne, i nadzwyczajnie się rozwija. — Zupełnie niezrozumiałem dla mnie jest wyrażenie „przeszlachetnienie“, bo jeśli p. M. rozumie pod tem słowem przedelikacenie, to zgoda, lecz jeśli tu chodzi o szlachetność krwi, to veto stawić muszę. Szlachetność nigdy za dużo być nie może a dążeniem ogółu jest, wszystko uszlachetniać począwszy od człowieka a skończywszy na najmniejszem stworzeniu użytecznem. Że czasem pozory mylą to szlachetność temu nie winna, lecz trzeba umieć tę różnicę znaleźć. Bardzo łatwo można wziąć bydle za przedelikacone jak się p. M. wyraża, wskutek tego, iż chwilowo wątroba nie jest u niego w porządku, w następstwie czego śluzawice i oczy są jasno żółte, lecz to nie wina szlachetności ale wątroby, bydle wyzdrowieje i oznaki ustapią. To są kweste należące więcej do weterynarji i każdy specyalista mi przyzna, że podobnym chorobom najzdrowsze organizmy podlegają, bo

---

ziołami, z których mają mleko, służące do wyrobu masła i tego w całym świecie znanego sera szwajcarskiego. Zboża tu niema ani żadnych płodów, oprócz czasem trochę buraków uprawianych na jakimś skrawku urodzajniejszym w dolinie, trochę kapusty, a czasem na kępie nawozu, który następnie służyć będzie do podgnojenia pastwiska, rośnie kilka arbuzów. Pomimo wielkiej ilości bydła wybór trudny, bo galicyjska komisya musi się liczyć nietylko z jakością sztuk, ale i niestety z ceną, a nadto z różnymi zdawaćby się mogło drugorzędnymi względami, jak z maścią, doborem stosownym do ogólnego stanu obory, czy to zarodowej, czy prywatnej, które to względy wielką przy zakupnie sprawiają trudność.

W każdym jednak razie sposób powyżej wymienionego rodzaju zakupna, jest łatwiejszy jak drugi, który chociaż uciążliwszy, trudniejszy do wykonania i kosztowniejszy, prowadzi jednak do tego samego celu, a jest czasami konieczny.

Wybór jak powiadam wyżej trudny, bo tu nęcą kształty, tam znów maść, a dalej wiek stoi na przeszkodzie. W tem nadchodzi Szwajcar i powiada, — „Panowie — wiem o buhaju pierwszej jakości, maści złocistej, w wieku takim, jakim panowie żądają, ten buhaj chodzi jeszcze po pastwisku na wysokiej Alpie,“ — a przytem wskazuje nam ręką w stronę kantonu Wallis, do którego przedostać się można przez góry, naprzód drogą kołową, a następnie ścieżką przez tak zwany Rawylpass, ścieżką dostępną chyba dla mułów i zrodzonych tutaj górali, lecz nie dla człowieka urodzonego na Podolu, w Sanockiem, albo na płaszczyznach Wielkopolski.

Propozycya jednak ponętna, trud zdaje się względnie mały, bo większą część drogi można przebyć na kołach, a mniejszą pieszą, wynadgrodzą wspaniałe widoki i nadzieja zakupienia pięknej sztuki, dodaje nogom energii. To też o świcie, zjadłszy na prędce śniadanie, opuszczamy wygodny nasz hotel, wsiadamy do czekającego już dwukonnego wehikułu, i przy brzęku dzwonków, którymi karki końskie są obwieszone, przy trzaskaniu z bata woźnicy, który tę czynność z pasyą wykonywa, wyjeżdzamy w stronę lodowców, które zdają się tuż, tuż nad nami wisieć, pniemy się wciąż pod górę, przejeżdzamy wsie i miejsca klimatyczne tak wązkiemi drogami, że minąć się z nadjeżdżającą furą byłoby niepodobieństwem, i po trzygodzinnej drodze kołowej dojeżdżamy wreszcie do kaskady w Iffigen spadającej na 700 metrów ze skały, a której ogłuszający łoskot już dawno słyszeliśmy. Tutaj zostawiamy konie a oglądamy wodospad, rzucający się do potoku i nie tracąc czasu, gdyż w szałasie na Alpie mamy oglądać wyrób sera, który sie tam zwykle około 11-ej odbywa, bierzemy nogi za pas, pniemy się po stromej ścieżce w górę. Idziemy ścieżką równolegle do kaskady, która raz znika, to znów się nam pokazuje, i nęci swą dzikością, — swą grozą, — nogi bolą, — ale nie myśli się o tem w obec tych cudów przyrody.

Po dwóch godzinach stoimy ponad wodospadem, a znajdujemy się w kotlinie zielonej, otoczonej zewsząd skałami, przez którą płynie wartko potok utworzony z topniejących lodowców, ten sam, który następnie jako Iffigeński

i o przyczynę nie trudno. Gdybyśmy szlachetność jako wadę uznali, to zamiast postępu musiałby nastąpić upadek w hodowli bydła ze szkodą kraju. Jeźli doszliśmy do tego, że woły nasze uzyskały na targach zagranicznych niepośle dnie miejsce, to tylko trzeba zawdzięczyć tej szlachetności. Dalszym celem w tym kierunku musi być dążenie, by inni hodowcy zamiast sprowadzać było ze Szwajcaryi brali je od nas to zaś tylko wtedy może nastąpić, gdy szlachetne cho wać będziemy bydło. Sądzę bowiem, ze nikt się nie znaj, dzie o tyle naiwnym, by po owe gruboskóre z byczemi mordami egzemplarze chciał aż do Galicji jeździć. Przedelikacenie jest winą hodowcy i to jest złe, ale właśnie dla tego powinna być postawiona jasno różnica między przedelikaceniem a przeszlachetnieniem by niewprowadzać w błąd mniej rutynowanych hodowców, bo tak jak pierwszego należy się wystrzegać, tak do drugiego dażyć wszystkiemi siłami. W ten tylko sposób stanąć może w kraju chów bydła na tej stopie, na jakiej stać powinien i zajmie w monarchji austryackiej pierwsze miejsce; gdyż warunki po temu posiada. Na poparcie słów moich przytoczę fakt który niech sam świadczy. Niegdyś na targach bydła rzeźnego była Galicya ze swym towarem tak lekceważoną, iż tylko najlichsze ceny za tenże brała, dziś zmieniło się to zupełnie, a jeśli jeszcze niektórym opasowcom ceny nie dopisują, to własnie tym, którzy mają ów towar nieszlachetny. Pierwszej klasy woły bywają zakupywane dla zagranicy do Niemiec, za ceny bardzo wysokie. Gatunkowy wół może być tylko od gatunkowej krowy po takimże buhaju, *ergo*: powinniśmy chować tylko gatunkowe szlachetne bydło bo to da nam mleko i doskonały opas z wybornem mięsem, a nie gruboskóre z byczemi mordami.

Tyle na razie z mej strony, jakkolwiek byłoby bardzo pożądanem by w tej sprawie, któryś z p. weteynarzy głos zabrał przeczytawszy z uwagą artykał p. M. Umieszczając powyższych kilka słów mam tylko na celu pomyślny rozwój chowu bydła i dobro kraju. Długo się wstrzymywałem z wystąpieniema krytycznem przeciw wspomnianym artykułom lecz gdy przekonałem się, że niejeden z hodowców fałszywie pojął niektóre zdania, uważałem za mój obowiązek napisać to, com napisał. Aże; fałszywie pana M. zrozumiano to najlepszy dowód, iż znam takich gospodarzy, którzy licho żywili swój inwentarz, a dziś niejako się chlubią tem powołując się na słowa p. M.; inni zaś, którzy w wyborze rozpłodników byli bardzo nie wybredni, dziś tem bardziej tak postępować będą, mówią bowiem, że to jest racyonalne skoro tak pisze specyalista. Pana M. najmocniej przepraszam lecz równocześnie jako stary choć skromny hodowca i czytelnik „Rolnika“ proszę Go, by pisząc artykuły o hodowli miał na względzie, iż takowe czytać będzie szersza publiczność a nie sami specyaliści, świadomi różnych języków i technicznych wyrażeń.

Kamienna w październiku. *Grzegorz Głuchowski.*

Wyrób drenów.

(Dokończenie).

Koszt produkcyi rurek w Jabłonówce po 3-letniem doświadczeniu przedstawia się następująco:

A) Koszt robot na 1 $1m^3$ gliny:

1. Przywiezienie i wykopanie	0·50	zł.
2. Para koni do mieszacza $^1/_4$ dnia	0·40	„
3. Przywiezienie gliny do maszyny	0·20	„
4. 1·5 m^3 drzewa do opału pieca z dowoz.	2·00	„
Razem	3·10	zł.

wodospad spada ze skał, pędzi do Simmy, a z nią złączony wpada do jeziora, któremu opowiada jak tam w górze pięknie, jak biało.

W środku kotliny na wzgórzu stoi wielki czworograniasty szałas, podobny zdaleka do jakiejś piramidy egipskiej, gdyż ściany kamienne niskie, a tylko ogromny dach sterczy.

Budynek to obszerny, bo w nim i mieszkania i piwnice i stajnie i schowki na siano dla bydła się znajdują, a bydła dużo, bo pastwisko to ma przeszło 2000 morgów przestrzeni; na niem kilkaset sztuk przez lato paszę znajduje i często na wiosnę i koniec lata przed zimnami i śniegami pod dach schronić się musi i żyć sianem, dopóki albo słońce nie stopi chwilowo spadłego śniegu, albo też nie sprowadzą je w dolinę Przychodzimy przed szałas: i tu znika poezya, kończy się idylla, — budynek czarny od dymu, brudny, niechlujny, przed nim błoto, kupy nawozu. Na odgłos szczekania psa, wychodzi gospodarz, gospodyni, służba i dzieci, przyjmują gościnnie jako tych, którzy zysk dać mogą, wprowadzają do ciemnych izb, pokazują wszystko, ogrzewają przy nas ser, kładą go do prasy, raczą nas tym twarogiem, lecz i starsze sery kosztujemy, a nadto, w miejsce obiadu pijemy kawę z mlekiem bez cukru, jemy jakiś przedpotopowy chleb, popijamy to wszystko kirschem.

Odpocząwszy nieco wracamy do pracy, lecz złączonej znowu z poezyą, wychodząc bowiem z szałasu odnajdujemy te same piękne widoki, te same śniegi i lodowce, wiszące paręset stóp nad nami, i ten sam wartki potok, który z nich spływa, a przytem widzimy na pastwisku bydło, podziwiamy i kupujemy tego buhaja, po któregośmy tutaj przybyli, widzimy krowy, które pragnęlibyśmy wszystkie zakupić dla Galicyi, jałówki z których kilka wybieramy, i które już dziś pasą się na polach w Złoczowskiem.

Wszystko niestety ma swój koniec. Słońce chyląc się ku zachodowi, ozłaca jeszcze tylko różowym blaskiem najwyższe szczyty Alp, w dolinie gdzie jesteśmy, już ciemno, ale księżyc blady wychodzi z za góry i przyświeca naszej powrotnej wędrówce, wodospad huczy, ostrzegając nas, abyśmy się za blisko do jego łożyska nie zbliżali, wreszcie gościnny Szwajcar sprowadza nas aż do naszego pojazdu, którym dostajemy się napowrót około północy do naszej kwatery, zachwyceni wycieczką, lecz głodni po całodniowym przymusowym poście, z głowami nabitemi poezyą z żołądkami żądnymi prozy.

Niniejszym feljetonem chciałem dać łaskawym czytelnikom „Rolnika“ wyobrażenie o sposobie zakupna bydła przez komisyę, którą komitet w tym celu za granicę wysyła. Nie jest to sprawozdanie szczegółowe z zakupna, gdyż takie w wydawanem przez komitet corocznem ogólnem sprawozdaniu umieszczam i z tego każdy z członków dowiedzieć się może, ile sztuk, gdzie, kiedy i na jaką cenę kupiono, oraz jakich weterynarzy używała komisya przy zakupnie.

Jeżeli opis mój dzisiejszy czytelników nie znudzi, postaram się w jednym z najbliższych numerów dać znowu opis zakupna bydła w WKs. Badeńskiem.

J. Zakrzewski.

Na 1000 sztuk koszt ten rozkłada się następująco Ponieważ z 1 m³ gliny otrzymuje się

5 cm. rurek	1000 sztuk wypada	3·10	zł.
8 „ „	440 „ „	7·05	„
10 „ „	290 „ „	10 69	„
13 „ „	210 „ „	14·76	„
15 „ „	150 „ „	20·66	„

B) Akordowa robota wypalania rurek oddana przedsiębiorcy za opłatą od 1000 sztuk 5 cm. 5·75 zł. — 8 cm: 7·50 zł. — 10 cm. 11·50 zł. — 13 cm. 16·00 zł. — 15 cm. 20·00 zł.

C) Amortyzacya i oprocentowanie wkładów przedstawia się przy rocznej produkcyi 150.000 sztuk następująco:

1. Amortyzacya rozłożona na lat 10 i oprocentowanie od kapitału 1500 zł. włożonego w maszynę, kierat i szopę wraz z czynszem pola zajętego pod fabrykę daje rocznie 225 zł.
2. Amortyzacya w trzech latach pieca 300 zł. i oprocentowanie kapitału daje rocznie 50 zł.
3. Asekuracya budynków rocznie . 5 „
4. Podróż ludzi sprowadzonych do fabryki i drobne wydatki . . . 35 „
5. Administracya rocznie . . 20 „

Razem 335 zł. wypada więc koszt stały na 1000 sztuk rurek na 2 zł. 23 ct.

Koszta więc fabrykacyi 1000 sztuk wypadają:

Śr. rurki	A	B	C	Razem okrągło
5 cm.	3 zł. 10 ct.	5 zł. 75 ct.	2 zł. 23 ct.	11 zł. 00 ct.
8 „	7 „ 05 „	7 „ 50 „		16 „ 80 „
10 „	10 „ 69 „	11 „ 50 „		24 „ 50 „
13 „	14 „ 76 „	16 „ 00 „		33 „ 00 „
15 „	20 „ 66 „	20 „ 00 „		43 „ 00 „

Koszt wyrobu rurek w Żurawicach.

Przedmiot	koszt zł.	czas użycia	koszt rocznej opłaty 6%
Piec	300	5	64
Suszarnia	500	12	45
Mieszkanie	100	12	9
Studnia	80	15	6
Maszyny	750	15	53
Czysz 2 morgi	—	—	30
Drobne	100		20
Razem	1230	—	227

Nie liczono końcowej wartości

38 m³ drzewa wychodzi na 20 tys. rurek i 4 tys. cegieł czyli rurki 28 m³, 1m³ kosztuje 1·5 zł, wypalenie 1000 sztuk 2 zł. 10 ct.

Drobne i dozór na 1000 rurek 1 zł.

Przy wyrobie 150 tysięcy rocznie wypada spłata fabryki na tysiąc rurek 1·50 zł.

Razem stały wydatek 4 zł. 60 c.

Kaliber	Ceua ugodowa wyrobu 1000 rurek z przerobieniem gliny	Stały wydatek na tys. 4 zł. 60 c.	Cena własnej produkcyi	Zysk fabryczny na 1000	Cena sprzedaży	Potrzeba proct	Potrzeba tysięcy	Dochód z fabryki zł.
4 cm	4 zł. 20 c.		8·80	2·30	11·00	9·7	14·5	32
5 „	4 „ 70 „		9·30	2·20	11·50	8·00	130·0	264
8 „	6 „ 20 „		10·80	3·20	14·00	7·0	10·5	33·6
10 „	7 „ 20 „		11·80	4·20	16·00	2·0	3·0	12·5
13 „	8 „ 20 „		12·80	5·70	18·50	1·0	1·5	8 5
15 „	9 „ 20 „		13 80	7·20	21·00	0·3	0·5	7·0
					Razem		150	360

Koszt wyrobu rurek w Didatyczach

Wyrób na akord od 1000 sztuk z dodatkiem 20 ct. na wyrób gliny

		Z dodatkiem 20 ct. wynosi
5 cm. po	4 zł. 50 ct.	4 zł. 70 ct.
8 „ „	6 „ — „	6 „ 20 „
10 „ „	7 „ — „	7 „ 20 „
13 „ „	8 „ — „	8 „ 20 „
15 „ „	15 „ — „	15 „ 20 „

22 tysięcy rurek i 3 tysięce cegieł potrzebuje 8 sągów drzewa 32 m³. Na 1000 drenów wychodzi 1·2 m³ drzewa. 4 m³ z dostawą kosztuje 12 zł Wypalenie 1000 rurek kosztuje 3 zł. 60 ct.

Koszt założenia i opłata roczna fabryki drenów.

L.	Przedmiot	Koszt zł.	w ciągu lat	Koszt zł.	ct.
1.	Piec z materjałem	883	7	134	–
2.	2 suszarnie i robocizna	1517	10	160	—
3.	Obudowa kieratu	163	6	28	60
4.	Maszyny z transportem	800	12	70	50
5.	Mieszkanie strycharza	400	10	43	60
6.	3 morgi pola i ogród	(600)	—	50	00
7.	Para koni i kierat	470	10	50	—
8.	Ogrodzenie wydatki drobne	150	—	50	—
	Razem	4983		536	70

Niezliczono końcowej wartości.

Przy produkcyi 200 tysięcy rocznie wypada spłata fabryki na 1000 sztuk 2 zł. 68 ct

Cena 1000 rurek i zysk fabryczny.

Kaliber cm. 5, 8, 10, 13, 15
Opał 1000 sztuk zł. 1·20
Dozór i drob. na 1000 „ 1·20
Spłata fabryki „ „ 2·68
Razem stałe koszta „ 5·08

Koszta wyrobu zł.	ct.	Razem zł.	ct.	Zysk fabryczny zł.	ct.	Cena sprzedaży zł.	ct.	Potrzeba %	tysięcy	Cały zysk zł.	ct.
4	70	9	78	2	62	12	50	85·0	170	114	40
6	20	11	18	3	72	15	—	7·5	15	45	80
7	20	12	28	4	72	17	—	3·7	7·5	35	40
8	20	13	28	5	72	18	—	2·3	4·5	25	94
15	20	20	28	7	72	28	–	1·5	3·0	22	16
						Razem		200	443	50	

W Podwysokiem wynosił koszt opału 1000 rurek 3 zł. 20 ct. resztę kosztów wyrobu rurek przedstawia następujące zestawienie.

Zebrałem powyższe uwagi i liczby dla wykazania w jaki sposób w praktyce wykonuje się wyrób drenów, oraz jako materyał do rozpoznania sprawy dla interesujących się drenowaniem lub dla tych, którzy mają zamiar drenowanie oprzeć na własnej fabryce rurek. Mam zamiar powyższe zestawienie uzupełnić w parę lat datami, które w praktyce otrzymują — niestety muszę przeważnie opierać się na danych zebranych przez siebie, gdyż koledzy moi nie ogłaszają swoich badań i praktycznych wyników. Pragnę więc rozbudzić zainteresowanie i proszę wszystkich, których sprawa dotyczy lub z nią mają do czynienia o udzielenie mi swoich spostrzeżeń i rezultatów. Wydział krajowy powinien właścicieli subwencyonowanych fabryk zobowiązać do składania dokładnych sprawozdań i przedstawienia rachunków i spostrzeżeń — w tym celu należy te żądania w instrukcyę ułożyć a podług tejże zobowiązanie wykonać.

Inż. Jan Blauth.

KRONIKA.

Ankieta rolnicza. Dnia 20. bm. rozpoczęła obrady ankieta rolnicza, zwołana przez Wydział krajowy celem wysłuchania zdań co do obecnego stanu własności ziemskiej i przyspieszenia prac ustawodawczych, mających na celu polepszenie obecnego stanu gospodarstw wiejskich. Wydział krajowy przedłożył ankiecie kwestyonaryusz, którego główne punkta już w swoim czasie w „Rolniku“ podaliśmy. W pierwszym dniu toczyła się dyskusya głównie ned kwestyą, czy wobec nadmiernego rozdrobnienia gruntów włościańskich, należałoby w drodze ustawodawczej dzielenie ich ograniczyć. Dr. Krzyżanowski, jako referent programu klubu konserwatywnego w Krakowie, jest za prawnem ograniczeniem podzielności gruntów włościańskich jako głównej przyczyny zubożenia włościan. Przeciw temu jednakże oświadczyli się pp. dr. Ochenkowski i dr. T. Skałkowski, który wyraża przekonanie, że należy dążyć do poprawy stosunków nie przez zmianę ustaw, ale raczej do utworzenia średniej własności, przez polepszenie warunków kredytu, a wówczas umożliwiłoby się dokupywanie gruntu. Możnaby wtedy przy pewnej ilości posiadanej ziemi, np. przy 10 lub 12 morgach, udzielać pożyczki pod warunkiem, że pożyczający zrzeknie się prawa podzielności. Włościanin Huryk, przemawiał także przeciw ograniczeniu dzielenia, a uskarżał się na brak łatwego i taniego kredytu dla włościan. Zabierali głos jeszcze hr. Mikołaj Rey, który jako jedną z głównych przyczyn złego stanu, uważa trudne warunki wywozowe płodów rolniczych, skutkiem czego produkcyjność całego kraju cierpi; dalej pp. T Fedorowicz, dr. A. Gorski, dr. J. Hupka, St. Dąmbski, K. Czecz. — Dalszy przebieg obrad ankiety podamy obszerniej w następnym numerze.

Z powodu nieurodzaju ziemniaków w wielu miejscowościach, poczynił Komitet Towarzystwa gospodarskiego starania u c. k ministerstwa dróg i komunikacyi i u c. k. dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie i Stanisławowie, aby dla przewozu ziemniaków ustanowiono wyjątkową, znacznie zniżoną taryfę przewozową.

W sprawie pomocy dla ludności rolniczej w Galicyi dotkniętej tegorocznemi klęskami elementarnemi, wygłosił poseł Eugeniusz Abrahamowicz w izbie poselskiej d. 12. b. m. mowę, w której przedstawił przyczyny opłakanego stanu ludności rolniczej u nas, — z powodu nieurodzaju od lat kilku już panującego. Przedstawiwszy bezowocność tzw. zasiłków bezzwrotnych, które nigdy wydatniejszej pomocy przynieść nie mogą; zaprojektował udzielenie przez rząd obfitych, nieoprocentowanych ale zwrotnych pożyczek, których zwrot byłby przez reprezentacye powiatowe lub gminne poręczony, i któremiby w sposób wydatny udzieliło się pomocy gospodarstwom dotkniętym klęską, aby ich produkcyjność na przyszłość utrzymać. Dalej przedstawił potrzebę podjęcia robót publicznych, budowy dróg kolei żelaznych, robót regulacyjnych, w ogóle takich robót, które ogółowi pożytek, a ludności możność zarobku dają. W końcu zaś jako jeden z postulatów wymienił nietylko odpisanie podatku gruntowego, jakie się według ustawy należy, ale także zasystowanie poboru wszystkich podatków, póki się nędzny stan rzeczy nie polepszy. Co zaś dotyczy jeszcze pewnych poszczególnych okolic, w których wylewy zamuliły wszystko siano tak, że nie można go bydłu dawać, to w tych okolicach należałoby przez obfite a bezpłatne rozdzielanie soli dać możność uniknięcia wysprzedaży bydła, przez co by tamtejsza ludność zeszła całkiem na kij żebraczy.

Wystawa warzywno owocowa w Krakowie. Towarzystwo ogrodnicze Krakowskie, które pod światłem i niestrudzonem przewodnictwem swego prezesa prof. E. Janczewskiego, rozwija się nader szybko i pomyślnie, może się pochlubić świeżym dowodem swej pracy i żywotności. Niedawno odbyta w Krakowie wystawa warzywno-owocowa urządzona staraniem tego Towarzystwa, świadczy o tem dowodnie. W swoim czasie podaliśmy program wystawy w całej rozciągłości. Spisu nagród nie powtarzamy tutaj, gdyż podały go już wszystkie prawie codzienne dzienniki, musimy jednak zanotować nagrody przyznane członkom Tow. gosp. gal.

W grupach owoców i szkółek drzew owocowych otrzymał p. br. Julian Brunicki, medal wielki srebrny rządowy i medal mniejszy srebrny, za owoce i za prawdziwie piękne zdrowe i silne szczepy drzewek. W grupie przetworów owocowych i warzywnych dostał p. prof. Pańkowski z Dublan medal złoty Towarzystwa, za wina owocowe exportowe; p. H. Kaempfe z Lubyczy królewskiej, medal srebrny rządowy, za konserwy warzyw. Wystawa krakowska przysporzyła krajowi nowy typ bardzo smacznego jabłka, dużego, żółtego, które obecnie t. j. w październiku dopiero dojrzewa. Jeden z członków komisyi sędziów, znany warszawski pomolog p. Jankowski nadał temu owocowi nazwę „Adam Mickiewicz“. Jabłko to pochodzi z sadu p. Brandysa w wielkich Drogach. Życzyćby należało aby doskonałe „Adamówki“ rozpowszechniły się wkrótce w sadach.

Drobne wiadomości.

Przechowywanie kapusty głowiastej na zimę. W dół około pół metra głęboki, ustawia się głowy kapusty wyrwane wraz z głąbiami i korzeniem, pionowo i ciasno obok siebie, następnie nakrywa się deskami a na wierzchu liściem suchem lub słomą i ziemią przysypuje. W zimie, jeżeli tylko mróz nie dochodzi 10° C. można taki dół otwierać i brać kapustę ciągle świeżą i doskonale zachowaną.

Oczyszczanie pól z nadpsutych ziemniaków. Zdarza się to bardzo często, że zepsute lub nadgniłe ziemniaki zostawiają rolnicy w polu dla oszczędzenia roboty z ich zbieraniem i wywożeniem. Postępowanie takie jest jednak z wielu względów szkodliwem. Najprzód, pozostawione w polu ziemniaki nadpsute stają się schroniskiem dla pędraków i rozmaitego robactwa; następnie służą za pożywienie myszom, ułatwiając im przezimowanie; wreszcie przyczyniają się do przechowania zarazy ziemię niaczanej i zarażenia nią plonów następnych. Grzybek ten nie ma swego siedliska, jak wielu mniema, wyłącznie na naci kartoflowej, lecz znajduje się początkowo na kłębach, a dopiero na wiosnę jego niteczki czyli grzybnia, dostaje się przez korzonki włoskowate ziemniaków do ich łodyg i liści. Na tych rozwija się i tworzy zarodniki, które dostają się na zdrowe krzaki i ostatecznie na kłęby. Należy zatem wyzbierać starannie wszystkie zgniłe lub nadpsute ziemniaki z pola.

Trociny i wełna drzewna jako ściółka. Rolnik musi w wielu razach w braku słomy szukać jej surogatów na ściółkę dla bydła Jako takie służyć mogą jak wiadomo bardzo dobrze trociny i wełna drzewna. Lavalard i Muentz w Paryżu przeprowadzili doświadczenia celem stwierdzenia przydatności trocin na ściółkę. a mianowicie ich zdolność nasiąkania i zatrzymywania cieczy. Po pięciodniowem namoczeniu 1 kilograma różnych materyałów, okazało się, że ilość zatrzymywanej wody w słomie wynosi: . . . 4 kg.

w trocinach „ . . . . 4·9 „

w ściółce torfowej „ . . . . 7·8 „

A więc trociny posiadają zdolność zatrzymywania wilgoci w większej mierze niż słoma.

Przy porównawczych doświadczeniach z nawozem pod buraki pastewne, pod które dano gnoju, otrzymanego przy użyciu różnego rodzaju ściółki, otrzymano następujące plony w równych parcelach średnio z 2 lat.

Na nawozie ze słomą . . . . 65·20 kg.

„ z trocinami . . . . 64·40 „

„ z ściółką torfową . . . . 66·40 „

Badania co do wełny drzewnej przeprowadzili Ramann i Kalsch, i okazało się przy tem, że zdolność zatrzymywania cieczy w tej ściółce, zależy bardzo od gatunku drzewa. Drzewo miękie zatrzymuje cieczy znacznie więcej niż twarde. Na sto części wełny drzewnej, ilość zatrzymanej wody wynosi 131 do 333 części, podczas gdy ilość zatrzymana przez słomę żytnią wyniosła w tych samych warunkach 200 części.

Trociny znacznie więcej zatrzymują cieczy niż wełna drzewna i dlatego jako ściółka są lepsze. Wełna drzewna rozkłada się w ziemi szybko jak słoma, a o wiele prędzej niż ściółka torfowa, i jest zdaniem Ramanna w niektórych razach korzystniejszą do użycia niż tamta.

Rozkład wełny drzewnej i trocin dokonywa się w ziemi w ciągu roku w zupełności, Dla gospodarstwa lasowego z użytkowanie trocin i wełny drzewnej na ściółkę, byłoby o tyle pożądanem, żeby mogło ograniczyć zbyteczne wyzyskiwanie ściółki leśnej i zużytkowaćby można tym sposobem wszelkie drzewne odpadki małej wartości.

Podług doświadczeń paryskiego towarzystwa omnibusowego, potrzeba na 1 konia 3—3 i pół kg. trocin a na 1 sztukę bydła rogatego 4—5 kg. dziennie.

Kołki u drzew owocowych, pale u płotów i t d. w krótkim czasie ulegają zgniliźnie; dotychczas je opalano, by psucie ich powstrzymać. Teraz jest na to inny, praktyczniejszy sposób: Po należytem wysuszeniu kołków, wstawić je należy w wodę wapienną i tak głęboko zanurzyć, jak w ziemi będą zagłębione 30, 40 do 50 centymetrów, by preparowane części jeszcze nieco nad ziemię wystawały. Po wyjęciu ich z wody wapiennej i należytem wysuszeniu, smaruje się rozczynionym kwasem siarczanym. W ten sposób nabierają twardości i opierają się gniciu, a trwalsze są niż opalane lub smołą smarowane.

OKÓLNIK

Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. do wszystkich Szan. Rad Oddziałów i P. T. Panów rolników w sprawie organizacyi handlu nawozami sztucznymi.

W myśl uchwały zapadłej na XXXII. Radzie Ogólnej wdrożył podpisany Komitet akcyę celem pośredniczenia w nabywaniu nawozów sztucznych najlepszej jakości po możliwie najniższych cenach i takowe już pod wiosenne zasiewy zamawiane być mogą. Zanim warunki co do korzystania z tego pośrednictwa regulaminem wydać się mające stale określone będą, uwiadamia się niniejszem:

Że zgłoszenia zapotrzebowanej ilości nawozów sztucznych należy wnosić bądź wprost do Komitetu, jeżeli zapotrzebowanie obejmuje całowagonowe ładunki, bądź do miejscowej Rady Oddziału naszego Towarzystwa jeżeli idzie o zapotrzebowanie mniejsze. Rady zaś Oddziałów mają następnie zgłaszać łączną sumę zamówień zaokrągloną do całowagonowych ładunków.

Zgłoszenia te do Komitetu wniesione być mają najpóźniej do końca grudnia b. r. wszelkie zatem częściowe zgłoszenia do Rad Oddziałów muszą być poczynione przed 15 grudnia b. r. aby takowe w oznaczonym terminie Komitetowi przesłane być mogły.

Na podstawie tych zgłoszeń i w stosunku do rozmiarów ogólnego zapotrzebowania zawrze Komitet umowę z fabrykami nawozów co do opustów od cen fabrycznych i ułoży ceny na kampanię wiosenną,

Ceny te, zważywszy większą ilość wagonów przez Komitet zamawianą, będą **niewątpliwie niższe od cen dotąd praktykowanych**, jakość zaś nawozów będzie najdokładniej zbadaną i gwarantowaną.

Ceny te poda Komitet przed marcem 1898 r. do wiadomości wszystkich tych, którzy zgłoszenia pownosili i zawezwie ich do poczynienia stanowczych zamówień oraz do uiszczenia należytości, względnie zabezpieczenia kredytowanej późniejszej wypłaty.

Chociaż Komitet w zasadzie sprowadzać będzie nawozy za gotówkę, można jednak przy pomienionych zgłoszeniach podawać czy? i jak długiego? żąda się kredytu. O ile i pod jakimi warunkami żądania te będą mogły być uwzględnione zawiadomi Komitet interesowanych równocześnie z podaniem cen nawozów.

W końcu zauważyć należy że: ceny poszczególnych nawozów wypadną **tem niżej, im liczniej P. T. Panowie rolnicy czy to wprost do Komitetu czy też za pośrednictwem Rad Oddziałów zgłoszenia przesyłać zechcą.**

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Wiceprezes: **Dr. Tadeusz Pilat.**

Sekretarz: **Feliks Skrochowski.**

Wiadomości handlowe.

Lwów dnia 22. października. Mimo słabszego usposobienia na targach zagranicznych, ceny u nas utrzymują się wskutek słabych dowozów zboża z powodu robót w polu. Spirytus z braku towaru gotowego notuje niżej, natomiast na termina słabszy popyt.

Pszenica goto· ı 10·75—11·—, żyto gotowe 7·40—7 75, owies obroczny 6·50—6·80, jęczmień 6·——8·—, rzepak 12·50—13 —, lnianka 7·50— 8·——, groch 6·57— 8·—, wyka —·————·—, bobik 5·50— 5·80, hreczka 7·25—8·—, kukurudza nowa 6·— - 6 -·-, Chmiel za 56 *kg* nowy 45·— 50·-, koniczyna czerwona 35·——42·-, biała —·— —·—, szwedzka —· ——·—, tymotka 15·——18·—, spirytus loco stacya kolei gotowy 16·75—17·25, na termina 14·58—14·75. Wszystko za 100 kilogr. loco Lwów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Wiedeń 18. paździer. *Z targu na bydło w St. Marx.* Na dzisiejszy targ spędzono: wołów galicyjskich 379, bukowińskich 360 węgierskich 3023. niemieckich 287; nadto na targu kontumacyjnym było w dniu 16. b. m. 343 sztuk, w tej liczbie — sztuk z Galicyi. Razem było 4377 wołów opasowych i 1851 sztuk bydła innego.

W porównaniu z ubiegłym tygodniem ceny spadły znowu o 2 - 3 zł. na 100 kg.

Płacono za woły galicyjskie średnie 31 do 36 zł., najlepsze 39 do 41 zł.; za węgierskie średnie 29 do 34 zł., najlepsze do 39 zł.; za buhaje podtuczone 25 do 33 zł. za 100 kg. żywej wagi. *Os. Birnbaum, Pragerstrasse 11.*

FABRYKA DACHÓWEK
w Kołomyi

wysyła kupującym najlepsze i najtańsze dachówki patentowane oraz wykonuje roboty krycia budynków własnymi ludźmi, poręczając na długie lata za doborowy towar i dokładną robotę.

Każdy, kto ma do krycia budynek nowy lub do przekrycia stary, kryty dotychczas gontem, nie pominie naszej dachówki, jako jedynie trwałego, absolutnie zabezpieczającego od ognia i najtańszego pokrycia.

Cudze chwalicie swego nie znacie. 8—10

Zarząd fabryki dachówek w Kołomyi:

St. Homolacs, S. Żeleński, W. Wimmer i Spółka.

Pyroline

jako najlepszy, najtańszy środek do oświetlenia budynków gospodarczych, gorzelń, młynów, tartaków, browarów itp. poleca i utrzymuje na składzie główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

Antoni Koffler

Lwów, ul. Brajerowska l. 14.

Prospekta i cenniki wysełam na żądanie gratis i franco. 4—10

Nawozy sztuczne

pod gwarancyą zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych

sprzedaje najtaniej

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie. Większym odbiorcom specyalne oferty.

Ceny bez kokurencyi.

Nowo otworzony handel

pod firmą

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

poleca najtaniej

Farby, lakiery, pokosty i wszystkie przybory lakierniczo-malarskie.

Artykuły dla potrzeb domowych, gospodarczych, rolniczych i przemysłowych.

PASY do MASZYN.

Oliwy i smarowidła.

Wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne.

Rogóżki i chodniki kokosowe i ceratowe.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa sprzedaje Zarząd dóbr w Dobromirce poczta i stacya kolei w Maksymówce 10 bardzo ładnych jałówek rasy **Bern-Simmenthal** w wieku od pół roku do lat 3, po cenie 23 ct. za kg. żywej wagi. Waga ogólna 3.715 kg. Oprócz tych jest na sprzedaż inwentarz żywy i martwy, konie zaprzęgowe i znaczna ilość nierogacizny. 3—3

Obora zarodowa pół krwi w Hulczu ma na sprzedaż 6 buhajków **rasy simmenthalskiej** pół krwi i jednego buhajka pełnej krwi po cenie 40 i 50 ct. za kg. żywej wagi w wieku od 8—12 miesięcy. Bliższa wiadomość **Zarząd dóbr Hulcze** poczta w miejscu stacya kolei Bełz. 2—6

Buhajki.

Obora zarodowa pół krwi Simmenthal w Pałahiczach p. Tłumacz stacya kolei loco ma na sprzedaż 10 buhajków w wieku 8 do 15 miesięcy po 45 ct. za kg. żywej wagi. *Zarząd dóbr Pałahicze.*

Os. Birnbaum

Dom komisowy dla bydła

w Wiedniu, III. Pragerstrasse 11,

założony jeszcze w r. 1868, poleca się szanownym P. T. właścicielom dóbr i dzierżawcom do uskutecznienia sprzedaży bydła i nierogacizny w komisie na targu wiedeńskim w St. Marx. Zapewnia zarazem najlepsze zaopatrzenie i obchodzenie się z towarem.

Przy dostawie **nawozów sztucznych** z Domu rolniczego **ERNESTA BAHLSENA w Krakowie,** Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych. 2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

ADOLF KAMPEL

Lwów, Rynek liczba 39

Skład wszelkich materyałów budowlanych.

Wyłączne zastępstwo dla Lwowa austr. Towarzystwa akcyjnego fabryki portland cementu **w Szczakowej.**

Sprzedaje taniej niż wszędzie

portland cement, wapno skaliste i hydrauliczne, wyroby cementowe i szteingutowe, cegłę ogniotrwałą, ogniotrwałą papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, dystylowaną smołę węglową. KARBOLINEUM, jakoteż wogóle **wszelkie materyały budowlane,** ręcząc za dobroć tychże.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów dachówką, łupkiem i papą ogniotrwałą po cenach umiarkowanych.

Telefon nr. 460.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" ul. Sobieskiego l. 16. pod zarz. Franciszka Katnera